

Moja walka z rakiem

(23)

10 sierpnia 2019

Rano po śniadaniu zakupy, drobne prace porządkowe, ćwiczenia na komputerze, jem owoce, które zakupiłem na targu. Przed południem przyjeżdża Patrycja z mężem i dziećmi. Toczą się rozmowy na tematy rodzinne i zawodowe. Silva rerum! Mateusz życzy sobie, aby Halinka ugotowała mu makaron. Je bez żadnych dodatków. Ponoć to samo jest w domu. Żartujemy, że jest makaroniarzem i powinien zamieszkać we Włoszech. Patrycja wspomina o szkole. Nie może się pogodzić z likwidacją gimnazjów. Tym bardziej, że nie wiadomo, czy będzie miała pełny etat, czy tylko 15 godzin? W szkole jest ceniona jako anglistka. Ale co z tego, kiedy jest ich za dużo. Szkoły średnie prawdopodobnie nie skorzystają z zatrudnienia nowych nauczycieli, bo większą ilość godzin, podzielią pomiędzy dotychczasowych. Przecież to będzie trwało tylko 4 lata, a potem wszystko wróci do normy, do normalnej siatki godzin przy tym samym zatrudnieniu. Ale po co komplikować sobie życie, kiedy ono jest i tak skomplikowane. Czy to Zaleska lub Kaczyńskiego interesuje? Przecież oni posłuchali „suwerena”, prawda? Wiem, że Patrycja chciałaby uczyć w szkole średniej, przynajmniej ma takie ambicje, ale czy jej się to uda?

11 sierpnia 2019

Rano idziemy na mszę do kościoła, a potem śniadanie i jazda do Charzewic. Wracamy tam zawsze z przyjemnością. W lesie dziś byłoby zbyt duszno, bo temperatura powietrza wynosi blisko 28 stopni. Oglądamy z bliska wyremontowany fragment pałacu Lubomirskich, w którym po wojnie, w PRL-u, zainstalowano hotel robotniczy, a potem, już w III Rzeczpospolitej, szkołę ogrodniczą. Idziemy pod kopiec i strumień płynący przez park, a dalej – aleją dębową, pamiętającą czasy ordynacji. Robię kilka zdjęć, które spróbuję zamieścić na FB. Kiedy jesteśmy przy zrujnowanych szklarniach, Halinka zwraca uwagę na lubaszki, które rosną przy drodze. Są dojrzałe i dorodne, a także smaczne. Dawniej lubaszki albo, jak niektórzy wolą: mirabelki, zrywaliśmy nad Sanem, ale teraz wszystko tam wycięte. Są za pieniądze unijne wyasfaltowane ścieżki i łąka.

12 sierpnia 2019

Rano o 5.30 czytam artykuł o abp. Marku Jędraszewskim opublikowany na WP. Całe nieporozumienie z arcybiskupem polega na tym, że jego język nie jest językiem pojednania i pokoju, ale wojny, nie miłości, ale – śmiem powiedzieć – nienawiści. Choć on temu zaprzecza, ale fakty mówią same za siebie, czy tak chce, czy nie. Poza tym, jak pamiętam, może mieć sobie także wiele do zarzucenia, gdy chodzi o Poznań

i arcybiskupa Paetza. Niestety. I to się nie podoba wielu katolikom, którzy nie chcą widzieć w hierarchach kościelnych dawnych inkwizytorów, ale naśladowców papieża Franciszka, który okazał kilka pięknych gestów, które powalają na ziemię. Ale w Polsce chyba szybko się tego nie doczekamy. I na tym chyba ten spór głównie polega, bo przecież nie o dogmaty tu chodzi, ale podejście do ludzi, o język, którym się przemawia.

A przy okazji wczoraj Kaczyński na jakimś tam spotkaniu przedwyborczym ze swoim elektoratem objawił nam nową, nieznaną twarz, współczesnego teologa, który rzucił fawtę na LGBT, mianując się w ten sposób już nie tylko naczelnikiem państwa, ale i wybawcą Kościoła. Tak, tak. To on jest teraz twórcą współczesnego przedmurza chrześcijaństwa, choć już nie przed potęgą islamu, państwa otomańskiego, ale przed „zepsutym” genderem i LGBT Zachodem. Śmieszne czy nie? Teraz tylko biskupi, należy się domyślać, że na całym świecie, powinni uznać jego rolę w obronie chrześcijaństwa i dać przykład swoim VIP-om. W ten sposób Kaczyński zdobędzie sławę podobną Janowi III Sobieskiemu. Może mu o to chodzi? O jego ambicjach już się przecież przekonaliśmy.

13 sierpnia 2019

Nerwowy dzień. Najpierw rozmowa z dr. G. Próbuję się dodzwonić do niego zaraz po 9.00, ale niestety nikt nie odbiera sygnału z komórki. Potem próbuję ze stacjonarnego. Też nic. Wypada mi poczekać, więc zabieram się za otwarcie komputera, by sprawdzić stan konta w PKO. Niestety, popełniam błąd i to trzykrotnie: konto zostaje zablokowane. Próbuję je odblokować. Nie udaje się. Spoglądam do komórki, a tam widzę 2 telefony od dr. G. Dzwonię natychmiast. Umawiamy się na 22 sierpnia, w czwartek, na godzinę 12.00 w przychodni w Rzeszowie. No przynajmniej jedna sprawa załatwiona.

W niedzielę ma gościć w parku miejskim w Stalowej Woli Jarosław Kaczyński, ale ani myślę się tam wybrać. Za tyle konfliktów, które ten człowiek wywołał w Polsce przez tyle lat! Szkoda słów! Niech chodzą na spotkania jego zwolennicy i ciekawscy, ja na pewno nie.

14 sierpnia 2019

Wreszcie od rana leje, jak trzeba. Deszcz odrabia zaległości za lipiec. Zazieleniło się na trawnikach, drzewa i krzewy nabrały życia, inne jest też powietrze. Można oddychać. Każdy zaakceptował tę zmianę pogody, bo temperatury do 30 stopni i powyżej stały się już zbyt dokuczliwe. Borykam się nadal z komputerem. Mam też problem z dostępem do moich pieniędzy na koncie w PKO BP. Pojechaliliśmy też do sklepów, by zrobić zakupy i zaopatrzyć się przed jutrzejszym świętem. Mimo ulewy wybraliśmy się też do Tesco i Kauflandu. Udało się, mimo że było trochę nerwowo.

16 sierpnia 2019

Nadal czuję w ustach metaliczny smak. Ale najważniejsze, że jem. Pomagają mi w poko-

nywaniu wstrętu do jedzenia kiszzone ogórki, które konsumuję niekiedy kilka razy w ciągu dnia, prawie do wszystkiego. Staram się dobrać jedzenie zgodnie ze smakiem, aby nie było mdłe i nudne jak w szpitalu. Może być nawet jajecznicą, ale urozmaicona pomidorem czy majonezem. Na razie wstrzymuję się tylko z gotowaniem kaszy, choć pewnie polana skwarkami i podana z maślanką, byłaby do zjedzenia. Na obiad jedliśmy rybę mirunę, ale z sałatką z ziemniaków i kiszonych ogórków, wzbogaconą zapewne cebulką bądź szczypiorkiem, papryką, odpowiednio posoloną i posypaną pieprzem.

W „Plusie-Minusie” czytam rozmowę między prof. A. Fiutem (moim kolegą z roku), a redaktorem J. Bończą-Szabłowskim. Dotyczy ona dwóch znakomitych postaci współczesnej polskiej literatury – Miłosza i Gombrowicza. Wszystko, o czym mówią, czytałem kiedyś z wypiekami na twarzy, a dziś ich sądy i opinie wydają mi się całkiem banalne, wręcz trywialne. Oczywiście, i Fiut, i Bończa, mówią o nich, Gombrowiczu i Miłoszu, z całą powagą, namaszczeniem, jak o najwybitniejszych autorzytetach. To wszystko ubrane w literacką metafizykę. Boże, jak zmienił się mój stosunek do literatury i literatów, nawet tych z podręczników historii literatury.

17 sierpnia 2019

W parku miejskim przygotowania do jutrzejszego spotkania przedwyborczego PiS-u z udziałem Kaczyńskiego, Szydły i Morawieckiego. Przed wieczorem instalują megafony, których siła głosu może wystraszyć nawet psy. Gdy wracam do domu ze spaceru, widzę dwoje policjantów – on i ona – spacerujących między blokami, co się nie zdarzyło od wielu lat. No, ale...

W nowym numerze TP ciekawe anonimowe wypowiedzi młodych, wykształconych kobiet, które zaczęły życie seksualne dopiero w małżeństwie, bo były wychowane przez Kościół w ruchach oazowych. Niestety, nie pomogło im to w szczęśliwym seksie. Ich problemy małżeńskie z tego powodu czasami wręcz przerażają.

Z okazji 100. rocznicy wybuchu 1. powstania śląskiego w „TP”, „Polityce”, „Plusie-Minusie” wiele ciekawych artykułów poświęconych powstaniom śląskim i ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej na Śląsku. Temat ten był do tej pory częściowo w podręcznikach zakłamywany. Górny Śląsk był takim polsko-niemieckim tygłem. Polska zajęta granicami na wschodzie nie miała możliwości walczyć o granice na zachodzie. Musieli zatroszczyć się o to sami Ślązacy. Rząd polski zapewnił im tylko oficerów i broń wraz z amunicją. Istotny w tym wszystkim był również stosunek aliantów: Francji i Anglii. Jeśli chodzi o pierwszych wsparcie było, bo Francuzi chcieli sobie zapewnić sojusznika od strony wschodniej, gdy już wiedzieli, że nie będzie nim Rosja. Z Brytyjczykami sprawa była bardziej skomplikowana. A społeczeństwo na Śląsku było także podzielone.

Miroslaw Osowski